

Kacik

Nr 2

u Jadwigi

Gloria in excelsis Deo



Boże Narodzenie 2017

Kilka słów na początek...

Drodzy Czytelnicy!

Zapraszamy Was do przeczytania drugiego numeru naszej szkolnej gazetki!

Jest to wydanie wyjątkowe, bo świąteczne.

Z całego serca życzymy, by Dzieciątko Jezus obdarzało Was hojnie błogosławieństwem. Niech te najbardziej rodzinne ze świąt upłyną Wam w atmosferze zgody, miłości i pokoju!

„Niechaj sercom tej Nocy opłatek bieleje,
Co z życzliwości wyrósł i z mozolnej pracy.
Niech wszystkie drogi nasze zejda się w Betlejem,
Byśmy Jemu i sobie mogli w oczy patrzeć”.

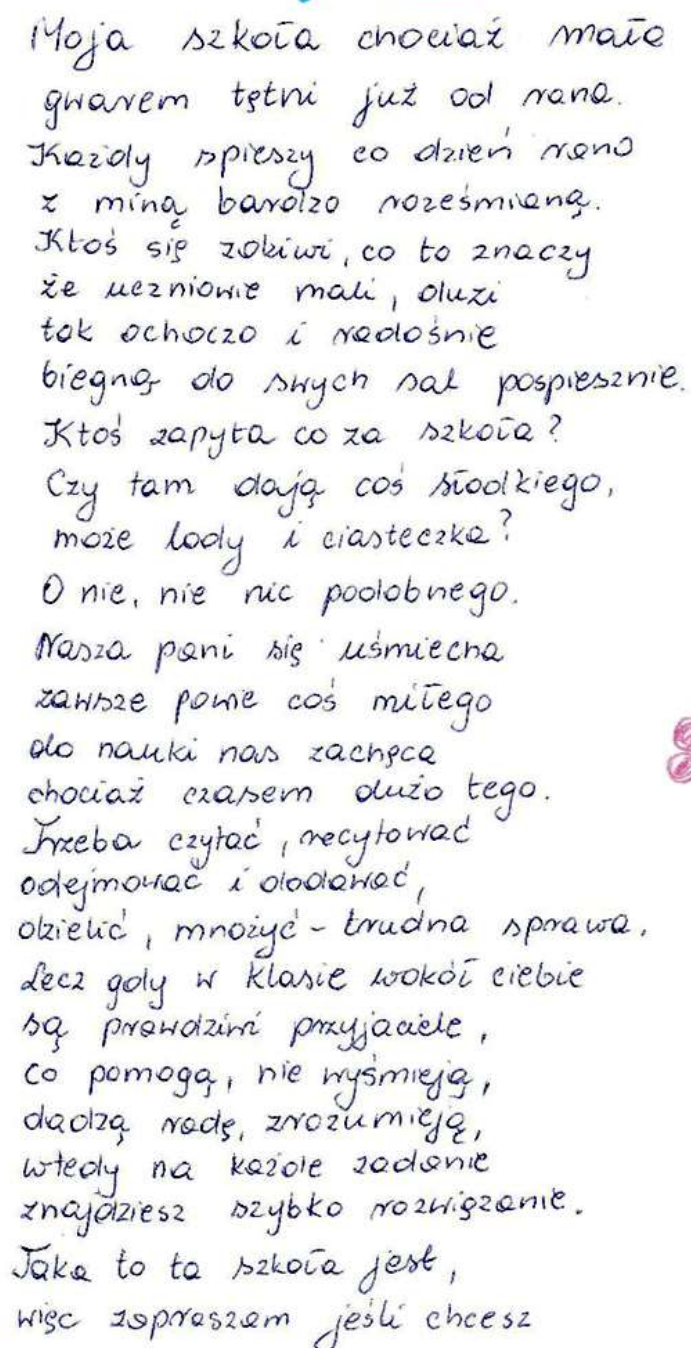
ks. Kazimierz Wawrzyczek SCJ. 1979

Wasz Samorząd☺



Moja szkoła

Przeczytajcie, co o naszej szkole myśli Oliwier Zieliński z II klasy. Praca, którą przyniósł na konkurs o naszej szkole, podbiła nasze serca ☺



Moja szkoła chociaż małe
gnawem tętni już od rana.
Każdy spieszy co dzień rano
z miną bardzo rozśmianą.
Ktoś się zobowi, co to znaczy
że uczniowie mali, dłużej
tak ochotczo i radośnie
biegną do szych sal pospiesznie.
Ktoś zapyta co za szkoła?
Czy tam dają coś słodkiego,
może lody i ciasteczka?
O nie, nie nic podobnego.
Nasza pani się uśmiecha
zawsze pomyślnie coś miłego
do nauki nas zachęca
choć czasem dużo tego.
Trzeba czytać, recytować
odejmować i dodawać,
określić, mnożyć - trudna sprawa,
lecz goly w klasie wokół ciebie
są prawdziwi przyjaciele,
co pomogą, nie nysmieją,
dadzą radę, zrozumieją,
wtedy na każde zadanie
znajdziesz szybko rozwiązanie.
Jaka to ta szkoła jest,
więc zapraszam jeśli chcesz

od Olimiera Zielińskiego
z klasy 2

Porozmawiajmy z ciekawym człowiekiem...

Wywiad z Profesorem Mieczysławem Rybą – historykiem, profesorem KUL-u, a kiedyś nauczycielem naszej szkoły, przeprowadzony przez Panią Dyrektorkę Jadwigę Ożóg i Jadwigę Krężołek.

Czy może Pan opowiedzieć uczniom naszej szkoły o swojej pracy?

PROFESOR MIECZYŚLAW RYBA: W tej chwili pracuję jako wykładowca na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, a także w Wyższej Szkole Kultury Społecznej Medialnej w Toruniu. Uczę przede wszystkim historii. Mam zajęcia nie z dziećmi, nie z młodzieżą, ale już z ludźmi dorosłymi, którzy formują się na uczelni, na uniwersytecie.

Kiedyś pracował Pan w naszej szkole. Czym się Pan zajmował?

Też uczyłem historii, ale taką młodzież ze szkół podstawowych, wtedy było osiem klas, tak jak teraz wracamy do tego czasu. Także miałem zajęcia w tej szkole właśnie z historii.

Dlaczego chciał Pan pracować właśnie tutaj i jak Pan wspomina tę pracę?

Chciałem pracować w szkole katolickiej, ze względu na to, że po pierwsze były bardzo przyjazne, ciepłe relacje między nauczycielami. Oni też rozumieli, po co uczą w tej szkole – chcieli przekazywać pewien świat duchowy związany z katolickim charakterem tejże szkoły, co, oczywiście, dawało nam taki wspólny cel działań i tworzyło pewne wspólnoty, można powiedzieć.

Czy odwiedzając teraz tę szkołę widzi Pan jakieś zmiany?

Widzę zmiany w sensie zabudowy, bo szkoła się rozbudowała. Jest piękniejsza, bardziej od strony kolorystycznej – też ładna... Ale są też rzeczy, które pamiętam z tamtych czasów.

Co chciałby Pan przekazać naszym uczniom?

Że warto chodzić do szkoły katolickiej, szczególnie, że we współczesnym świecie mamy do czynienia z bardzo różnymi propozycjami, też z różnymi szkołami, ale wychować na nie tylko dobrego Polaka, ale i dobrego katolika, to jest coś, co kształtuje całe nasze życie i daje nam taką szansę rozwijać w pełni swoje człowieczeństwo.

Rozmawiała Jadwiga Krężołek

Czym według Pana są szkoły katolickie w Polsce?

Szkoły katolickie są to instytucje wychowawcze, wychowawczo-edukacyjne, które mają na celu z jednej strony przekazać wiedzę, ale wiedzę niesprzeczną z chrześcijańską wizją człowieka, a więc ten aspekt wychowawczy - nakierowanie człowieka na Boga. A więc aspekt niezwykle istotny, jeżeli bierzemy pod uwagę całokształt kształcenia.

Dlaczego zmniejsza się liczba szkół katolickich w Polsce?

Być może jednym z problemów są zmiany organizacyjne w oświacie, te zawirowania na rynku oświatowym i stąd ta mniejsza liczba. Z drugiej wszakże strony jest to niepokojące, bo wydaje się że jest ogromna potrzeba, żeby takie szkoły funkcjonowały. Zwłaszcza, że świat współczesny, no może nie w Polsce, ale świat współczesny doświadcza ogromnych zawirowań ideowych, które uderzają również w młode pokolenie.

Czy ważny jest Dekret Biskupa w powoływaniu szkół katolickich?

Oczywiście, taki Dekret jest ważny, wiąże szkołę z Kościołem Katolickim, pewną wizją nauczania również. Ma swoją rangę. Ale oczywiście Dekret nie rozwiązuje wszystkiego. A żeby szkoła katolicka była z ducha Dekretu taką, musi mieć i taki program i takich nauczycieli, którzy własnym życiem są w stanie świadczyć o tym, co głoszą lub jaki jest program wychowawczy szkoły.

Dlaczego jest tak mało wsparcia dla szkół katolickich w Polsce?

Sądzę, że być może katolicy sądzą, że to nie jest aż tak istotne; że ten wymiar integralnego wychowania może dokonywać się w kościołach. I że to nie jest aż tak istotne. Że najważniejsze jest wykształcenie młodego człowieka w jakimś konkretnym zawodzie. Natomiast widzenia tego w całości, być może, jest zbyt mało. Być może Kościół, duszpasterze powinni na to wszystko zwracać większą uwagę.

Kto powinien utrzymywać szkoły katolickie w naszym kraju?

Oczywiście, w jakimś sensie te państwowe dotacje czy subwencje są ważne, ponieważ każdy kto płaci podatki, również katolicy, i dają swoje dzieci do szkół katolickich, ma prawo z tego korzystać. Ale też pamiętajmy, że ludzie którzy posiadają jakieś większe środki i są w stanie nimi się dzielić, powinni wiedzieć, że z jednej strony jest pomaganie biednym, chorym, takim, których los nie oszczędził, ale łożenie na oświatę katolicką to kluczowa sprawa, jeśli chcemy myśleć o przyszłości Polski.” Taka będzie Rzeczpospolita, jakie jej młodzieży chowanie”.

Rozmawiała P. Jadwiga Ożóg

Dnia 1 grudnia 2017 roku

Nasze opowiadania

Inny dzień

Jest grudzień, początek zimy. Wszyscy mówią: „Dziś Wigilia”. Dzień niby zwyczajny, a jednak inny.

Od rana czuję, że coś się dzieje. Dom wysprzątny jak nigdy, a mimo to krzątanie wciąż trwa. Nie lubię, kiedy wszyscy są zajęci, a ja nie mam, co robić. Chodzę za ludźmi krok w krok, a oni bardzo się śpieszą.

- Szybciej, szybciej! – Pani pogania dzieciaki. – Nie płączcie mi się pod nogami!
- Mamo! Jasiek rzucił girlandę z drzwi!
- Nie moja wina, że była tak słabo przymocowana! – bronił się Jaś.
- Gdybyś nie kopał piłki, nie spadłaby!

To niesprawiedliwe, nikt nie zwraca uwagi na mnie, Psia! Pani powiedziała, żebym nie przeszkadzał jej i zamiast porządnego śniadania, nałożyła mi do miski jakiegoś paskudztwa, które ona nazywa karmą. Nie zjadłem tego, leżę pod kuchennym stołem i obserwuję wszystko, co się dzieje. W powietrzu unosi się zapach ciasta, kapusty i smażonej ryby. W brzuchu mi burczy, ale nie zjem ani tego, co mam w misce, ani tego, co przygotowała Pani. Żeby chociaż szynka była, ale nie!

Oho, Pan przyszedł! Patrząc, a on choinkę przyniósł z ogrodu. Tę choinkę, co zawsze przeszkadzała mi, bo gałęzie rysowały lakier samochodu, kiedy wjeżdżał na podwórko. Ściął ją w końcu, ale żeby przynosić do domu?! Dziwne, bardzo dziwne zwyczaje mają ci ludzie. A dzieci skaczą i piszczą z radości. Postawili to drzewko w stojaku w salonie i teraz zawieszają na nim różne cudeńka. To się podobno nazywa: bombki, pierniczki, aniołki.

Rozglądam się dookoła i coraz bardziej się dziwię. Wszyscy są tacy radośni i pogodni. I opowiadają o Jezusie, który kiedyś urodził się w Betlejem. To podobno na jego cześć jest to święto i to dlatego oni się tak radują. Choć dawno już nie ma go na świecie, to mówią że wciąż jest w ich sercach i oni o tym pamiętają.

Teraz usiedli pod choinką, Pan brzdąka na gitarze i śpiewają piosenki o tym Panu Jezusie. Zbliży się wieczór, a ja jestem coraz bardziej głodny. Kiedy nikt nie widział, zjadłem jednego pierniczka. To obrzydliwe, ale przecież muszę się czymś żywić.

A teraz to jest naprawdę uroczysta chwila. Światło zgaszone, na stole stoi zapalona świeca i wszyscy mają łzy w oczach, nie wiem dlaczego. Pan coś czyta z książki która jest święta, bo opowiada o Jezusie, a potem dzieci i rodzice składają sobie życzenia i dzielą się czymś białym, co się nazywa opłatkiem. W takich chwilach nawet pies się wzrusza. Mnie też dali opłatek. Nie wiedziałem, co z nim zrobić, to zjadłem kawałek, choć mi nie smakował. A wtedy Jaś pociągnął mnie za ucho i powiedział:

- Teraz Ciapek będzie gadał w nocy. Ciekawe co powie?

- Ja nie zasnę i usłyszę co będzie mówił. – oświadczyła Ania.

Ech, ci ludzie... Gdybym umiał, to bym im naprawdę coś powiedział, ale nie potrafię. Oni nie znają psiego języka, więc i tak mnie nie rozumieją. Cóż, trudno...

Siedziałem więc tylko i patrzyłem, jak oni jedzą, piją, śmieją się i oglądają prezenty. Tak długo to trwało, że w końcu poczułem się zmęczony. A gdy zrobiło się już naprawdę późno i wszyscy powinni być w łózkach, cała rodzina gdzieś wyszła. Czasami naprawdę nie rozumiem ich zachowania...

Ich już nie ma, a ja leżę w swoim legowisku i rozmyślam. Chyba w końcu lubię tę Wigilię. Co prawda, mało tu smacznego jedzenia, ale przecież nie to jest najważniejsze!

Jadwiga Kręzołek, 2016



Z angielskim na YOU – (jak YOUzef)

Angielski to coś więcej niż lista słówek w zeszycie i kilkanaście mniej lub bardziej skomplikowanych czasów gramatycznych. To również fascynująca przygoda odkrywania językowych tajemnic. Badacz języka bywa jak detektyw. Postaram się Was o tym przekonać prezentując co miesiąc anglistyczną ciekawostkę.

Na początku coś smacznego, choć niekoniecznie zdrowego. Hamburger.

Słowo, zapożyczone z języka angielskiego, na trwałe weszło również do naszej mowy. Słownik Języka Polskiego definiuje hamburger jako bułkę z kotлетem z niepeklowanego mięsa wołowego z dodatkiem przypraw.

Poza hamburgerami znamy też cheeseburgery, chickenburgery, czy fishburgery, czyli bułki, których głównym składnikiem jest cheese – ser, chicken – kurczak, fish – ryba. Logiczne, prawda? A jednak, nie w stu procentach. Idąc tym tropem rozumowania wracamy do naszego głównego bohatera. Rozdzielając słowo hamburger na ham i burger – hamburger musiałby być bułką z szynką od angielskiego słowa ham – szynka. I tu nasze dotychczasowe rozumowanie bierze w łeb. Dlaczego?

Rozwiązanie zagadki leży w pochodzeniu potrawy. Hamburger został „wynaleziony” przez niejakiego Fletchera Davisa, garncarza, który jako pierwszy w początkach XX wieku miał sporządzać okrągłe kotlety z mielonej wołowiny i podawać je w grzance. Ów człowiek mieszkał w... niemieckiej miejscowości Hamburg. Jego przepis na bułkę z kotлетem wieprzowym podchwycili wkrótce przedsiębiorczy Amerykanie, czyniąc z hamburgera jedną z najpopularniejszych potraw za oceanem.

Wracając do spraw językowych. Przyrostek –er dodany do wyrazu Hamburg nadaje mu w języku polskim znaczenie „hamburski”. Innymi słowy hamburger jest kanapką pochodzącą z Hamburga. Czysty przypadek sprawił natomiast, że początek nazwy niemieckiej miejscowości Hamburg w języku angielskim oznacza szynkę...

Zajadając w najbliższym czasie hamburgera pamiętajcie więc o Fletcherze Davisie z Hamburga. A w ramach spalania kalorii poszukajcie innych angielskich wyrazów, których części składowe wcale nie dają oczywistego znaczenia. W matematyce zawsze $2+2=4$. W języku niekoniecznie, o czym także za miesiąc.

P. Józef Kufel

Kącik poezji

Pytasz, gdzie jest niebo
mędrkujesz, dociekasz
i nie wiesz.

A ja powiem tobie
Sumienie to skrawek nieba
który mamy w sobie.

Im więcej mam lat
Im słabszy mam wzrok
Tym częściej dostrzegam Boga
który jest o krok.

Nie krzycz do mnie: Boga nie ma!
Nie mów, że to wielka ściema.
Bóg nie zniknie, gdy tak powiesz.
To jest problem w twojej głowie.

Gdybyś tu był
może bym i nie płakała
Gdybyś tu był
nawet zimy by nie było
A ja bym myślała
że wszystko co złe
tylko mi się śniło.

P. Jadwiga Ozóg

Wieczór wigilijny

Już pierwsza gwiazda na niebie płonie,
Prowadzi do Betlejem.
Przez okno wpada jej jasny promień,
Co nasze serca ogrzeje.

Na sianku opłatek biały
Zgromadził wszystkich wokół,
W stajence Jezusek mały,
Niech w domu będzie wesoło.

Zasiądźmy więc do wieczerzy,
Pobądźmy chwilę razem,
Każdy swe troski Dzieciątku powierzy,
Ono swą miłość przekaze!

Niech wszędzie kolęda rozbrzmiewa,
A Jezus skłóconych pogodzi.
Niech każdy radując się, śpiewa,
Bo dzisiaj Bóg się rodzi.

Jadwiga Kręzotek, 2015



Kto wymyślił choinki?

Moje kochane dzieci,
był taki czas na świecie,
ze wcale nie było choinek,
ani jednej, i dzieciół wrywał sobie piórka
z rozpaczy, i płakała wiewiórka,
co ma ogonek jak dymiący kominek.

Ciężkie to były czasy niepospolicie,
bo cóż to, proszę was, za życie
na święta bez choinki, czyste kpinki.
Więc kiedy nadchodziły święta,
dzieci w domu, a w lesie hałasowały
zwierzęta:
-- My chcemy, żeby natychmiast były
choinki!

Ale nikt się tym nie zainteresował,
aż wreszcie powiedziała mądra sowa:
-- Tak dalej być nie może, obywatele.
Ja z sowami innymi trzema
zrobię bunt, bo choinek jak nie ma, tak nie
ma,
tylko mak i suszone morele.

I rzeczywiście: jak przychodziła Gwiazdka,
nic nigdzie nie tonęło w blaskach,
był to widok nader niemiły;
i nikt nie myślał o zielonej świeczce,
i ciemno było, proszę was, jak w beczce,
przez to, że się nigdzie choinki nie świeciły.

Ale w chatce na nóżkach sowych
mieszkał pewien tajemniczy człowiek,
który miał złote książki i zielone pióro.
I jak nie krzyknie ten dobry człowiek:
- Poczekajcie chwilkę, ja zaraz zrobię,
że nigdzie nie będzie ponuro.

No i popatrzcie: od jednego słowa
świerki strzelają, gdzie była dąbrowa,
choinki nareszcie będą.
Bo ma poeta słowa tajemnicze,
którymi może spełnić każde z życzeń.
(A ten człowiek był właśnie poetą):

To on nauczył, jak się świeczki toczy,
jak się z guzików robi skrzatom oczy,
on, namówiony przeze mnie;
i jak się robi z papieru malutkie okręty,

i to on ułożył te wszystkie kolędy,
które śpiewać jest tak przyjemnie.

To on, moi srebrni, moi złoci,
zawsze jest pełen dobroci,
w nim jest ta pogoda i nadzieja;
to on nauczył, jak zawieszać zimne ognie,
i on te świeczki odbija w oknie,
ze okno jest jak okulary czarodzieja.

Więc już teraz, chłopcy i dziewczynki,
czy wiecie, kto wymyślił choinki?
czy już teraz każde dziecko wie to?
Chórem dzieci: TO TEN ODWAŻNY, DOBRY
CZŁOWIEK,
CO MIESZKA W CHATCE NA NÓŻKACH
SOWICH,
CO LUDZIE PRZEZYWAJĄ POETĄ.

Więc gdy śnieg na święta zatańczy,
pomyśl, proszę, najukochańszy,
o tym panu, co układa rymy,
prześlij mu życzenia na listku konwalii,
a myśmy już mu telegram wysłali,
bo my wszyscy bardzo go lubimy.

Konstanty Ildefons Gałczyński 1948





????? Zagadka logiczna ??????

Gwiazda w każdym działaniu zastępuje tę samą cyfrę. Jaka to cyfra?

$$9 + \star = \text{🚲} \quad 9 : \star = \text{👮}$$

$$9 - \star = \text{🚊} \quad 9 \times \star = \text{🛡️}$$

$$\text{🚲} + \text{🚊} + \text{👮} + \text{🛡️} = 100$$

Warto się pośmiać... 😊

Pewien skąpiec zgubił psa i dał ogłoszenie w gazecie, obiecując znalazcy wysoką nagrodę. Ale wkrótce uznał, że nagroda jest ZA wielka i postanowił ją zmniejszyć. Biegnie do redakcji, w której zastaje tylko sekretarkę.

- Czy jest redaktor naczelny?
- Nie ma!
- A jego zastępca?
- Też go nie ma!
- A reszta redakcji?
- Nikogo nie ma, wszyscy poszli szukać pańskiego psa!

Do drzwi pewnego mieszkania dzwoni hydraulik. Otwiera mu jakiś mężczyzna.

- Czy tu mieszkają państwo Mądralowie?
- Nie ma ich, wyprowadzili się dwa miesiące temu.
- Co za ludzie! – wzdycha hydraulik. – Najpierw zamawiają hydraulika, a potem się wyprowadzają!

- Tato, czy dzisiaj jest piękny dzień?
- Raczej nie, a dlaczego pytasz?
- Bo nasz pan nauczyciel powiedział, że pewnego pięknego dnia zwariuje przeze mnie...

W Wigilię ktoś puka do drzwi pewnego mieszkania.

- Czy jest przy stole miejsce dla niespodziewanego gościa?

- Jest!

- A czy mógłbym je zająć?

- Nie!

- Dlaczego?

- Bo tradycyjnie jest puste!

- Synku, skąd masz takiego guza na czole?

- A, to od myślenia...

- Jak to???

- No, myślałem, że kolega nie trafi mnie tą złodowaciałą pigułą...



Coś smacznego...

Cynamonowe ciasteczka

Czas już upiec ciasteczka na Święta! Te są – moim zdaniem – lepsze nawet od pierniczków. Jeśli zjesz jedno, nie możesz przestać...

Składniki na ciasto:

pół kg mąki

150 g miękkiego masła

$\frac{3}{4}$ szklanki cukru

2 jajka

2 łyżeczki cynamonu w proszku

5 kropli zapachu waniliowego

1 łyżeczka proszku do pieczenia

pół łyżeczki soli

Składniki na lukier:

1 białko

1 szczypta soli

1 szklanka cukru pudru



1. Masło utrzyj mikserem, powoli dodając cukier, jajka i zapach waniliowy. Miksuj, aż składniki się połączą. W innym naczyniu wymieszaj mąkę, proszek do pieczenia, cynamon oraz sól. Wsypuj po jednej łyżce suchych składników do masy maślano-jajecznej, cały czas mieszając. Powstałe ciasto owiń folią i włóż do lodówki na kilka godzin.



2. Wyjmij ciasto i wyrób na elastyczną masę. Rozwałkuj na placek grubości pół centymetra, podsypując mąką. Placek powinien być tej samej grubości na całej powierzchni.

3. Foremką wycinaj ciastka. Układaj je w niewielkich odstępach na blasze wyłożonej papierem do pieczenia.



4. Wstaw blachę z ciasteczkami do piekarnika nagrzanego do temperatury 180°C. Ciasteczka powinny się piec 8-10 min.

5. Czas na lukier! Wymieszaj cukier puder z cukrem waniliowym. Białko ubij na pianę ze szczyptą soli. Cały czas ubijając, dosypuj stopniowo cukier. Jeśli chcesz uzyskać lukier kolorowy, dodaj barwnik spożywczy.

6. A teraz najprzyjemniejsza część pracy! Upieczone i ostudzone ciasteczka posmaruj lukrem lub gotową polewą oraz udekoruj dowolnymi posypkami albo spożywczymi pisakami. Pozostaw na godzinę, by lukier i polewy zastygły.



Smacznego!